

"WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

maj 2016/nr 41/

2015 - 2016 „Nowe życie w Chrystusie”

Od 8 grudnia do 20 listopada 2016 r. trwa w Kościele katolickim Rok Święty Miłosierdzia

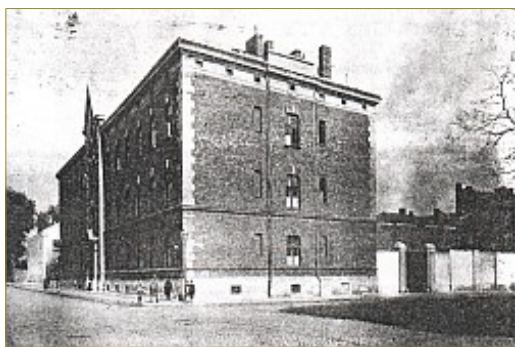
Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja powszechna: Aby we wszystkich krajach świata kobiety były traktowane z czcią i szacunkiem oraz by doceniano ich niezbędny wkład w życie społeczne.

Intencja ewangelizacyjna: Aby rozpowszechniał się w rodzinach, wspólnotach i grupach zwyczaj odmawiania różańca w intencji ewangelizacji i pokoju.

„Tu cię wezwałem” cz. 4

Z Ostrówka dojeżdżała do Warszawy, by szukać miejsca w klasztorze, ale gdzie zapukała do furty, wszędzie jej odmawiano przyjęcia. Wreszcie stanęła w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. *Niepozorna, wiek troszkę spóźniony, dosyć wątpliwie kompleksji, służąca, z zawodu kucharka, a przy tym nie posiadająca nie tylko posagu, ale nawet najmniejszej wyprawki. Nic nadzwyczajnego, ot, zgłosiła się taka mizerotka, wątpła, biedna, bez wyrazu, nic obiecującego* – po wstępnym zlustrowaniu kandydatki relacjonowała m. Małgorzata Gimbutt przełożonej generalnej m. Leonardzie Cieleckiej, która niechętnie przyjmowała do Zgromadzenia osoby wywodzące się z tej sfery. Obecna przy tej relacji przełożona domu warszawskiego m. Michaela Moraczewska zaproponowała, że osobiście porozmawia z kandydatką. Przez uchylone drzwi do rozmównicy zobaczyła skromną dziewczynę, a widząc jej nieco zaniedbany wygląd, zamierzała ją początkowo odprawić, ale pomyślała, że miłość bliźniego nakazuje, aby wpieryw z nią porozmawiać. Wówczas zauważyła, że kandydatka bardzo korzystnie się prezentuje i nabrała ochoty, aby ją przyjąć, ale poleciła, by zapytała Pana domu, czy ją przyjmie. Helenka wiedziała, że ma iść do kaplicy. W czasie modlitwy usłyszała słowa: *Przyjmuję, jesteś w Sercu Moim* (Dz. 14). Gdy wróciła do rozmównicy oznajmiła te słowa Przełożonej, a ta odpowiedziała: *Jeśli Pan przyjął, to i ja przyjmuję*. Przeszkodą w natychmiastowym wstąpieniu Helenki do klasztoru było jednak ubóstwo, więc Przełożona doradziła, aby pozostała jeszcze na służbie i zapracowała sobie na skromną wyprawkę, a przez ten czas bardziej jeszcze utwierdziła się w powołaniu.



1 sierpnia 1925 roku, w wigilię Matki Boskiej Anielskiej przysłała upragniona chwila, w której Helena Kowalska przekroczyła progi zakonnej klauzury. *Czułam się niezmiernie szczęśliwa – zapisała w dzienniczku – zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedną się wyrывała z serca mojego modlitwa dziękczynna* (Dz. 17). Ale już po trzech tygodniach spostrzegła, że w tym klasztorze mało jest czasu na modlitwę, więc chciała się przenieść do „zakonu więcej ściślejszego”. Wieczorem, kiedy modliła się leżąc krzyżem w swojej celi, zobaczyła umęczoną twarz Jezusa i zapytała: *Kto Ci wyrządził taką boleść?* – *Ty Mi wyrządziś taką boleść* – odpowiedział Jezus – *jeżeli wystąpisz z tego Zakonu. Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej, i przygotowałem wiele łask dla ciebie* (Dz. 19). Przeprosiła Pana Jezusa i natychmiast zmieniła powzięte postanowienie.

Już po kilku tygodniach pobytu w klasztorze przełożona wysłała postulantkę Helenkę wraz z dwiema siostrami do podwarszawskiego Skolimowa dla podratowania zdrowia, które zostało nadszarpnięte przez

praktykowane w domu i na służbie dość surowe posty, a także przez przeżycia duchowe, związane między innymi z nowym trybem życia w klasztorze. W Skolimowie zapytała Pana Jezusa, za kogo powinna się modlić? Odpowiedzią była wizja czyśćca, w której poznała, że największym cierpieniem dusz przebywających w tym miejscu *mglistym i napełnionym ogniem* jest tęsknota za Bogiem. W głębi duszy usłyszała słowa: *Miłosierdzie Moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe* (Dz. 20). Od tej chwili Helenka goręcej modliła się za dusze w czyśćcu cierpiące, by im przyjść z pomocą, a Bóg zezwalał jej na ściślejsze obcowanie z nimi.

Mistrzynią postulatu, pierwszego okresu w życiu zakonnym, była wówczas m. Janina Olga Bartkiewicz, która młodym postulantom, przygotowującym się do życia zakonnego, okazywała wiele serca, ale jednocześnie była wobec nich wymagająca i prowadziła je twardą ręką. O Helence mówiła, że ma swoje specjalne życie wewnętrzne i musi być duszyczką miłą Panu Jezusowi. Siostra Szymona Nalewajk, która wraz z Helenką była w postulacie, podziwiała ją za to, że *wszelkie uwagi czy upokorzenia, przyjmowała z pokorą, bez dyskusji. Byłam zdumiona* – napisała we wspomnieniu – *że początkująca postulanka ma tyle opanowania i dobroci*. Takie zachowanie dyktowała jej żywa wiara i troska o to, by upodobnić się do Jezusa ufającego Ojcu niebieskiemu nawet na krzyżu, a przy tym w całym życiu cichego i pokornego, kochającego wszystkich miłością cierpliwą, wyrozumiałą i ofiarną.

Ostatnie miesiące postulatu Helenka odbyła w domu nowicjatu w Krakowie, dokąd przyjechała 23 stycznia 1926 roku. Mistrzynią nowicjatu była wówczas m. Małgorzata Gimbutt, osoba rozmodlona, gorliwie praktykująca umartwienia, cicha i pokorna, która powierzone jej młode siostry wychowywała przede wszystkim przykładem swego życia. Ona właśnie przygotowywała Helenkę do tak zwanych obłóczyn i prowadziła ją w pierwszych miesiącach nowicjatu.

Eucharystyczny savoir-vivre (cz.5)

Czynny udział wiernych w Liturgii (C)

8. Ofiary Ludu Bożego

Tym razem sięgniemy do Katechizmu Kościoła katolickiego, czytając punkt 1351: ***Chrześcijanie od początku przynoszą na Eucharystię, wraz z chlebem i winem, dary, które mają być rozdane potrzebującym. Ten zwyczaj „kolekty”, zawsze aktualny, czerpie z przykładu Chrystusa, który stał się ubogi, aby nas ubogacić.***

Katechizm Kościoła katolickiego dodaje w tym miejscu ciekawy tekst św.

Justyna (II wiek):

Kogo stać na to, a ma dobrą wolę, ofiarowuje datki, jakie chce i może, po czym całą zbiórkę składa się na ręce przełożonego. Roztacza on opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi lub też cierpiącymi niedostatek z innego powodu, a także nad więźniami oraz przebywającymi w gminie, jednym słowem spieszy z pomocą wszystkim potrzebującym.

Kładąc nasze pieniądze na tacę w geście ofiary, możemy się powołać na tradycję, która trwa w Kościele od samego początku; domagała się tej praktyki prawdziwa miłość bliźnich, którzy w swych potrzebach słusznie odwoływali się do gestu ludzi wierzących. Wszak Jezus utożsamił się z wszystkimi biedami świata, a ich zaspokajanie będzie kiedyś gwarancją naszego zbawienia! Przypomnijmy sobie: „z czego będziemy pytani” na sądzie ostatecznym? (zob. Mt 25,31-46).

Warto sobie i innym uświadomić, że ofiary, zbierane w świątyniach podczas Mszy Świętej, nigdy nie są przeznaczone „na księdza”, ale mają swoje bardzo konkretne przeznaczenie. Rozumieją to wierni utrzymujący w ten sposób od pokoleń kościoły, klasztory, seminaria, misje w świecie, dzieła miłosierdzia... Co więcej, Polacy przekonali się, że ta właśnie forma materialnej odpowiedzialności za funkcjonowanie Kościoła zdała egzamin nawet w



najtrudniejszych sytuacjach! To dlatego można z przekonaniem stwierdzić, że każda nowa świątynia w naszej Ojczyźnie i każde dzieło, realizowane przez Kościół w Polsce, stanowi konkretny pomnik wiary, wznoszony najczęściej mocą owego ewangelicznego „wdowiego grosza”.

Smutne i zastanawiające w tym wszystkim wydaje się być jedynie to, że najwięcejdo powiedzenia na temat finansów Kościoła mają ci, którzy stoją od tych spraw z daleka i nie mają w utrzymaniu jego ziemskich dzieł żadnego udziału. Nie ma zwyczaju wybierania sobie reszty z tacy (rozmienniania pieniędzy podczas kolekty). Byłoby też czymś co najmniej dziwnym, gdyby inna była Twoja ofiara wtedy, gdy na tacę zbiera kościelny (ministrant, osoba świecka) i inna, gdy ofiary zbiera ksiądz.

9. Liturgiczna służba ołtarza

Przyglądając się ministrantom wszelkich stopni przy ołtarzach, nietrudno zauważyć, że przeważają w ich szeregach dzieci i młodzież. Pięknie to wygląda i trzeba się z tego stanu rzeczy cieszyć. Ale gdzie są ci „weterani” Liturgicznej Służby Ołtarza – wolno im pozwolić na to, by „wyrastali” z alb i komeżek, zakopywali swoje talenty? Nie byłaby wspaniałym świadectwem obecność dojrzałych mężczyzn wokół ołtarza – ludzi tworzących wspólnotę, którą łączy Ktoś...?

Tu nie tylko idzie o dzwonienie, trzymanie pateny czy podawanie księdzu ampułek. Z takiego grona wyrastają powołania kapłańskie; z tej wspólnoty chciałoby się brać kandydatów do Rady Parafialnej, Akcji Katolickiej, do grona nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii czy stałych diakonów.

Jeśli miałbym coś przeciw kobietom przy ołtarzu (nawet tym najpiękniejszym), to tylko dlatego, że mężczyźni mogliby w tym momencie znaleźć dla siebie kolejny pretekst do schowania się w kącie i błogiego lenistwa.

10. „Przekażcie sobie znak pokoju”

Logiczną konsekwencją i swoistym „dopełnieniem” każdej Mszy Świętej jest gest, zwany znakiem pokoju. Co on praktycznie oznacza?

Ważność tego momentu jest tak wielka, że niektórzy ludzie nie bez racji twierdzą, iż od niego zależy owocowanie Eucharystii w sercu poszczególnych jej uczestników.

Trudno nie wspomnieć w tym momencie słów Pana Jezusa na ten temat: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze... (Mt 5, 23-25).*

Jako pielgrzym wspominam miejsce na trasie do Częstochowy, zwany Przeprószą Górką. Hasłem, które przyświeca wędrowcom w tym właśnie miejscu, są słowa: „Przebacz – albo wróć!”

W Modlitwie Pańskiej, odmawianej jako bezpośrednie przygotowanie do Komunii Świętej, wypowiadamy słowa: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Trudno nie zadrzeć na myśl: co się stanie, gdy Bóg... wysłucha tej prośby, włożonej w nasze usta przez Syna Bożego, i miarą swojego Miłosierdzia uczyni nasze „miłosierdzie”? Stąd św. Piotr Chryzolog, biskup, wyrazi się dobitnie i jasno: **Bezwstydny niegodziwcem jest ten, który innym odmawia tego, o co sam prosi dla siebie. Tak więc przekazać znak pokoju oznacza: wszystko wszystkim przebaczyć, darować! Ma to nastąpić także wtedy, gdy obok mnie nie było akurat nikogo, komu ten gest mógłbym w widzialny sposób zadedykować.**



Przekazywanie znaku pokoju zakłada, że jesteśmy w świątyni obok siebie, blisko. I wykonujemy ten gest, patrząc w oczy konkretnej osobie, podając dłoń czy kłaniając się konkretnemu człowiekowi - nie ścianom czy filarom...

11. „Panie, nie jestem godzien...”

To prawda: nie jestem godzien (i nigdy nie będę!) Ale On, Jezus, pozostał dla nas jako POKARM - a tego nie odmawia się nawet więźniom, przestępcom! Więcej: od pożywania Chleba mocnych zależeć będzie nasze zbawienie: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie (J 6, 53). I można się jedynie zdumiewać tym, ile energii wkładamy w mówienie „nie!” zapraszającemu na Ucztę Panu! Przyznam, że nie jestem w stanie tego uporu osób wierzących (?) zrozumieć. Przecież w układach ludzkich odmowa udziału w przyjęciu czy wspólnym posiłku oznacza po prostu wypowiedzenie wojny! A co Ty, Jezu, musisz wtedy przeżywać, patrząc na nasze serca zimne jak lód?

Owszem, trzeba się odpowiednio przygotować do przyjęcia samego Chrystusa, który ofiarował się za nas. Kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej (1 Kor 11, 27). Gdyby zatem sumienie wyrzucało nam grzech ciężki, przed przyjęciem Komunii Świętej konieczne jest przystąpienie do sakramentu pojednania.

Nie jest jeszcze wcale oczywiste dla wszystkich wierzących, że podczas Eucharystii powinniśmy przyjmując Pana Jezusa do swego serca w Komunii Świętej. Czy potrafimy wytłumaczyć sobie i innym tę niekonsekwencję wiary w Jezusa ukrytego? A może tkwi jednak jakiś błąd w przygotowywaniu dzieci do pierwszego pełnego ich udziału w Eucharystii, skoro tak szybko następuje odejście od największego z możliwych zbliżenia z Jezusem?

Na pewno nie może być wzorem dla nas, wierzących Polaków, postawa ludzi Zachodu, którzy „nie mają grzechów” i bez żadnych skrpułów „połykają” Pana Jezusa w Komunii Świętej, nie korzystając z Sakramentu Pokuty. Ale ta ciągła niekonsekwencja wielu wierzących, którzy mówią swoją postawą: „tak, Panie, ale...” - jest dla nas wszystkich i zgorzeniem, i wyzwaniem.

12. Intencje i stypendia mszalne

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że księża w Polsce utrzymują się z ofiar wiernych składanych z okazji sprawowania sakramentów świętych i posług religijnych. Wielowiekowa tradycja każe tę troskę o potrzeby osób duchownych wyrażać w formie zamawianych Mszy Świętych w określonej przez ofiarodawcę intencji. Na ile ten porządek rzeczy jest znany, rozumiany i pielęgnowany, może powiedzieć księga intencji w każdej parafii.

Jeśli w Kościele lokalnym wierni nie proszą o sprawowanie Eucharystii w swoich intencjach, może to oznaczać wielkie osłabienie wiary danej wspólnoty i poszczególnych jej członków. Popatrzmy spokojnie: gdyby każda rodzina w parafii chciała Mszą Świętą zaznaczyć swoje rocznice ślubu, imieniny, urodziny, nie mówiąc już o zmarłych - duszpasterze nie mieliby szans na spełnienie oczekiwań swoich parafian! Dlaczego więc w tak wielu ośrodkach duszpasterskich „nie ma intencji”?

I druga kwestia: za kogo chcemy się modlić w tych zamawianych Mszach Świętych? Najczęściej jednak za zmarłych. Słusznie, bo to jest najpiękniejsza i najskuteczniejsza forma pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym. **Ale gdzie jest miejsce i czas na nasze dziękczynienia? Przecież jest za co! Gdzie prośby o wsparcie łaski Bożej w latach nauki, w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia, poszukiwania pracy, gdzie troska o sprawy przekraczające granice własnego podwórka?**

Przypomnijmy jeszcze wyraźne orzeczenie Kościoła: wierni, którzy proszą o odprawienie Mszy Świętej w podanej intencji, składają przy tej okazji dobrowolną ofiarę; Mszy Świętej nie można ani „zakupić”, ani jej za żadne skarby świata „sprzedać”.

ks. Aleksander Radecki

Gazetkę opracował ks. proboszcz Zygmunt Mokrzycki